

J. Grabiec

Syonizm niepodległościowy  
przeciw  
Państwu Polskiemu

Biblioteka  
Sejmu Śląskiego

WARSZAWA, 1917.

TOWARZYSTWO WYDAWNICZE W WARSZAWIE  
MAZOWIECKA Nr. 12 — MARSZAŁKOWSKA Nr. 143

PL 3a2.

14350  
I



1.-

|         |
|---------|
| X-44374 |
| 14350 I |

Nie wiemy, niestety, dokładnie i z całą pewnością, jak brzmiał dosłownie protest przeciwko aktowi 5 listopada, zgłoszony w Dumie Petersburskiej, zapewne jednak brzmiał on w ten sam sposób, co do treści, jak kolportowana po Warszawie, datowana 3 listopada, odezwa Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, a opierał się na tychże podstawach zasadniczych, co opublikowane niedawno w Szwajcaryi oświadczenie emigracyi, do tego stronnictwa należącej. Dosłownie też możemy przytoczyć jedynie oświadczenie emigrantów endeckich. Brzmi ono, jak następuje:

„Dnia 5 listopada 1916 roku władze okupacyjne w Królestwie Polskiem wydały proklamację, zapowiadającą rozstrzygnięcie losu Polski na podstawie porozumienia pomiędzy cesarzem niemieckim a cesarzem austriackim. Jakkolwiek ta proklamacya obiecuje utworzenie Królestwa Polskiego, podpisani i na razie za granicą przebywający Polacy ze wszystkich dzielnic Polski uważają za swój obowiązek narodowy złożyć, tak w imieniu własnem, jako też w imieniu tych ziomków swych, którzy nie mogą swobodnie się wypowiedzieć, następujące oświadczenie:

Naród polski jest jeden i niepodzielny. Dążenie jego do posiadania własnego państwa obejmuje wszystkie trzy części Polski i bez połączenia tychże nie może być zaspokojone. Połączenia takiego Polacy spodziewają się w pierwszym rzędzie po obecnej wojnie, po tej wojnie, która wydała hasło: „Wolność i niezależność narodów!“

Zapowiedź utworzenia państwa polskiego wyłącznie z ziem okupowanych, wyłącznie z jednej części Polski, nie tylko że nie zaspokaja tych dążeń, ale potwierdza ona dokonane podziały. Przez rozdrobnienie sił narodu polskiego Niemcy i Austro-Węgry czynią przyszłe polskie państwo bezsilnem i narzędziem swej polityki własnej. Bez żadnych pewnych zobowiązań co do warunków bytu przyszłego państwa, którego zależność od siebie jednakże z góry zaznaczają, żądają Niemcy i Austro-Węgry od Polaków armii. Armia ta, jako wojsko posiłkujące obce mocarstwa, ma być podporządkowana obcym celom, ma walczyć za obcą, nie za polską sprawę. Pomimo wszelkich pozorów, w jakie się fakt ten przyobleka, cel jego jest jasny: chodzi o obejście prawa międzynarodowego. Odpowiedzialność za to spadnie na mocarstwa centralne. Widzimy w tem militarnem przedsięwzięciu Niemiec i Austro-Węgier zapowiedź nowego nieszczęścia dla narodu polskiego, a w ich czynie politycznym nowe potwierdzenie podziału Polski.“

*Podpisali:* Roman Dmowski, Kazimierz Maryan Dzierżykraj-Morawski, Stanisław Filasiewicz, Wacław Gąsiorowski, Hipolit Korwin-Milewski, Jan Jordan Rozwadowski; ks. Józef z Kozielska Puzyna, Zygmunt Laskowski, Jan Modzelewski, Stefan Natanson, Jan Perłowski, Erazm Piltz, hr. Andrzej Plater-Zyberg, hr. Konstanty Broel-Plater, Jan Rozen, Maryan Seyda, Leszek Tarnawa-Malczewski, bar. Gustaw Taube, Kazimierz Woźnicki, hr. Maurycy Zamoyski.

Nie ulega wątpliwości, że exposé p. Harusewicza z łatwo zrozumiałych względów taktycznych nie mogło zawierać żadnych aluzji niepodległościowych. Nie mniej, jesteśmy pewni, że w duszy je miał i pod tym względem nie robimy mu żadnego zarzutu. Chodzi nam o coś zupełnie innego.

P. Harusewiczowi wypadło zakończyć poniekąd cały okres dziejów Narodowej Demokracji, który trwał lat przeszło 10, i który on sam, w swoim wniosku poprawki do tekstu adresu Dumy do Tronu na wiosnę 1906 roku, rozpoczął jawnie imieniem swego stronnictwa. Okres zaś to bardzo ciekawy. Narodowa Demokracja, zorganizowawszy wówczas t. zw. żywioły porządku w Królestwie Polskiem, złamała z pomocą represyi rządowych żywiołowy, a nad wyraz nieudolnie przez partye socjalistyczne prowadzony ruch robotniczy, i po pięknym momencie 5 listopada 1905 roku i dni następnych, kiedy stanęła, jako zwarty obóz patriotyzmu polskiego, zmonopolizowała w swoich rękach przedstawicielstwo narodowe—w Dumie rosyjskiej.

Fakt taki stawiał to stronnictwo oko w oko z odrodzoną przez konstytucję państwowością rosyjską, która przez tę właśnie konstytucję nabrała wybitnie nacyonalistycznego charakteru. Zarówno bowiem oba Manifesty carskie 19/7 sierpnia i 30/17 października 1905 r., zawierające podstawy tej konstytucyi, jak i cała polityka rządu ówczesnego, nie pozostawiały pod tym względem żadnych złudzeń. Przedstawicielstwo więc polskie musiało wybierać między walką lub kompromisem z państwowością rosyjską.

Przedstawicielstwo nasze, a wraz z niem i całe stronnictwo demokratyczno-narodowe wybrało wówczas drogę kompromisowej polityki polsko-rosyjskiej, po której szło lat dziesięć i którą usiłuje i nadal prowadzić, w chwili, gdy wskutek aktu 5 listopada sprawa polska przestała być kwestyą przedewszystkiem sporu Rosyi z Narodem polskim, lecz stała się wyłącznie międzynarodową i podlegającą kompetencyi układów międzypaństwowych.

Z chwilą ogłoszenia Rządu polskiego takie stanowisko będzie musiało być uznawane oczywiście za zdradę stanu jedynie i zostanie wyjęte z dziedziny dyskusyi, obecnie jednak jeszcze należy je krytycznie i bezstronnie

rozpatrzyć, jako pewien prąd polskiej myśli politycznej ostatnich czasów.

Hasło kompromisu polsko-rosyjskiego nie było nowością w okresie, gdy podjęła je Narodowa-Demokracja. Odzywa się ono raz po raz od czasów rozbiorów i, trzeba dodać, zawsze prowadzi za sobą klęski dla Polski, z których ostatnią był pogrom Powstania Styczniowego, spowodowanego przez próby kompromisowej polityki „Margarabiego“. Po powstaniu też, a zwłaszcza po ustaleniu się sytuacji międzypaństwowej w Europie po 1871 roku, kompromis polsko-rosyjski stał się hasłem pewnych żywiołów zachowawczych, na których czele stało właśnie pokolenie, pokonane w 1863 roku.

Uzasadniano i propagowano hasło polityki kompromisu w szeregu pism, wśród których cechy konsekwentnie przemyślanego i starannie opracowanego programu miały zupełnie dziś niesłusznie zapomniane: „Aspiracye porozbiorowe“ A. Wrotnowskiego. Program ten sprawę polską traktował jako międzynarodową i dawał bardzo mądre i bardzo ostrożne wskazania. Uznając niepomysłny dla sprawy naszej układ stosunków międzynarodowych i niemożliwość zwycięstwa polskiego w razie nowego powstania, program ten wyrzekał się polityki powstańczej. Bynajmniej jednak konserwa nasza nie wyrzekała się w nim dążności niepodległościowych, rozumianych jako odbudowanie państwa polskiego. Co więcej, przewidując kiedyś, w odległej przyszłości, starcie pomiędzy mocarstwami rozbiorcami, program „Aspiracyi“ zastrzegał narodowi na ten wypadek wolną rękę.

Tak kompromisową politykę polską wyobrażało sobie pokolenie, zwyciężone na całej linii, zarówno w polu, jak w dyplomacji w 1863/4 roku. Uznawano fakty, patrzano na dokonywające się przeobrażenia, konstatowano klęskę własną i zarządzano odwrót. Odwrót ten jednak starano się odbyć w ten sposób, ażeby nic nie uronić z ideowego bagażu: nie rzucano w popłochu broni, nie

oddawano wrogowi sztandarów. Z góry już wybierano dogodniejsze pozycje dla dalszej walki o cel polityki narodowej—niepodległość narodową—państwo własne.

W ciągu jednak pół wieku wyrosło nowe pokolenie, obce politycznemu życiu zupełnie, wychowane w przyniatającej, a jednocześnie niesłuchanie drażniącej, atmosferze represyi rosyjskich i patrzące na niewzruszony, zdawało się, pokój zbrojny i ochraniający przezeń stan polityczny Europy. Pokolenie to fascynowały potęga i groza despotyzmu Rosyi, a zbyt wrosło w jego duszę pojęcie abstrakcyjne i uczuciowy charakter idei niepodległościowej, ażeby ono mogło kiedykolwiek realnie wyobrazić sobie urzeczywistnienie tego hasła w życiu. Politycznym wyrazicielem tego pokolenia stała się właśnie Demokracja Narodowa, której cała „młodość górna i chmurna“ upłynęła w męczących i demoralizujących spiskach, a na „wiek męski“ przypadły zdarzenia o tytanicznej wielkości i mocy, w sprawie polskiej decydujące, jak Rewolucja rosyjska i przygotowania do obecnej zawieruchy dziejowej.

Przerodzone nagle, bo w ciągu jakichś kilku tygodni, w mężów stanu i polityków konkretnych różne miernoty konspiracyjne, lub wielkości prowincjonalne, znalazły się w bardzo trudnej sytuacji. Trzeba było budować program polityki realnej w warunkach zgoła niemożliwych, wśród szalejącej oraz wzmagającej się z godziny na godzinę reakcyi. Szukano gorączkowo jakichś dróg i wreszcie wybrano najfatalniejszą: dalsze aż do krańcowości prowadzenie ugodowej polityki kompromisu, zapoczątkowanego przez zachowawców z przed lat 30.

Kompromisowa bowiem polityka N. D. ma również swoje polityczne uzasadnienie. Mieści się ono w znanej książce R. Dmowskiego: „Niemcy, Rosya i sprawa polska“, zbliżonej nieco w założeniach do „Aspiracyi Porozbiorowych“, idącej jednak w przesłankach i wnioskach tak daleko, że zakrawa na ich karykaturę. Oto w dosłownem brzmieniu zasadnicze wytyczne Dmowskiego:

„Upadek ostatniego powstania i jego charakter, jako zbrojnej demonstracji, wynikłej z nieuzasadnionych rachub na wdanie się obcych mocarstw, był bankructwem programu odbudowania państwa polskiego i tej roli międzynarodowej, jaką kwestya polska odgrywała od rozbiorów (podkreślenie nasze). Tak przyjęty został ten fakt przez samych Polaków i przez opinię innych narodów. Nastąpiła likwidacya kwestyi polskiej, która dla Polaków była sprawą odzyskania niezawisłego bytu politycznego, a dla obcych — sprawą osłabienia potęgi rosyjskiej i zbudowania tamy pomiędzy nią a Europą“... „Polacy zrozumieli, że odbudowanie własnego państwa w wytworzonem położeniu międzynarodowem jest celem nieziszczalnym“... „Polityka polska w każdej dzielnicy uznała przynależność do danego państwa, jako fakt i jako podstawę swojego programu. Dążeniem jej jest — w każdym z państw zdobyć jak najpomyślniejsze warunki narodowego rozwoju, jak najszersze uznanie praw narodowych, a tem samem i odpowiadające samostanności narodowej odrębne polityczne urządzenia“...

Zdawałoby się, że wobec podobnego postawienia kwestyi polskiej, z uznaniem dążności do utworzenia własnej państwowości polskiej za „nieziszczalną“, nie będzie miejsca na hasło niepodległości. Tak jednak nie jest. „Z chwilą, kiedy naród polski zaprzestał działań na rzecz odbudowania własnego państwa — czytamy dalej — w interesach jego leży określenie warunków normalnego współżycia z resztą ludności państwa i normalnego stosunku do jego rządu. Ten stosunek w szerokich granicach jest możliwy tylko przy uznaniu przez państwo praw narodowych polskich i poszanowaniu polskiej idei narodowej.“

Jakaż jest ta idea?

„Naród polski nie przestał być jednym narodem, a węzły moralne, łączące poszczególne jego odłamy, coraz silniej się w ostatnich czasach zacieśniają... Ten na-

ród żyje nietylko dzisiejszem wspólnem życiem umysłowem, ale i tradycją wspólną przeszłości i ideą przyszłego politycznego zjednoczenia. Jest to sprawą jego egzystencji moralnej, jego sumienia, sprawą, która wyłącznie do niego należy... Polakowi wolno piastować ideę zjednoczenia narodowego i niepodległego bytu państwowego, jak każdemu obywatelowi tej lub innej monarchii wolno być w przekonaniach swoich republikaninem"... — konkluduje p. Dmowski.<sup>1)</sup>

Widzimy tu zasadnicze różnice w pojmowaniu kompromisu polsko-rosyjskiego przez Demokrację Narodową i przez zachowawców starego autoramentu. Tam kompromis nosił charakter pewnego rodzaju zawieszenia broni, tu zawierał formalną kapitulację. Ludzie o wysokiej w porównaniu z obecnem pokoleniem kulturze politycznej, patrzący na zjednoczenie Włoch i Niemiec, na szereg wojen, świetność i upadek Drugiego Cesarstwa, doniosłe wypadki w Polsce czasu Powstania Styczniowego, oczywiście nie mogli mieć całej prostolinijności umysłu, wychowanego w szkole rosyjskiej, której nad wyraz szkodliwy wpływ częściowo tylko równoważyło kółko konspiratorskie. Nie mogli oni na wzór endeka, zrodzonego, rozwijającego się i działającego wśród głębokiego pokoju w Europie, a represyi nieludzkich w Polsce, uznać „bankructwa programu odbudowania państwa polskiego“, a „za punkt wyjścia polityki narodowej“ i za „podstawę swego programu“ przyjąć przynależność do państwa rosyjskiego. Podobny absurd z punktu widzenia socjologii i polityki, jak hasło „rozwój narodowości polskiej, niepodległej wewnętrznie, w państwowości rosyjskiej“ i sprowadzenie par excellence agresywnego patriotyzmu polskiego, który może albo dać narodowi własne państwo, albo stale znosić represye i prowadzić walkę, do jakiegoś syonizmu niepodległościowego, lub też stawianie na jednakim poziomie

---

<sup>1)</sup> „Rosya, Niemcy i sprawa polska“, str. 246 i dalsze.

kwestyi polskiej w Austrii, Prusach i Rosyi — mogło się zjawić już jako produkt postępującej rusyfikacji polskiego myślenia politycznego, lecz nie prędzej.

Z dawnych cech polityki polskiej pozostały Dmowskiemu i jego Endecyi jedynie zawile kombinacye dyplomatyczno-międzynarodowe. Kompromis bowiem endecki za najszerszą swoją podstawę uważał zbliżający się napad Europy całej łącznie z Rosyą na Niemcy, złączone sojuszem z Austro-Węgrami. Konsekwencyą też zwycięskiej wojny Rosyi z dwuprzymierzem musiało być — ich zdaniem — z konieczności zjednoczenie dzielnic polskich oraz ekspansya Polski i Rosyi na Zachód. Dałoby to Rosyi panowanie na Bałkanach przez pogrom Austro-Węgier i przewagę na kontynencie Europy przez zwycięstwo nad Niemcami. Polska równocześnie uzyskalaby dostęp do morza. Dalszą konsekwencyą byłoby ułożenie pewnego *modus vivendi* między Zachodnią Słowiańszczyzną a Rosyą i t. d. Do tego jedynie potrzebne byłoby zwycięstwo Rosyi...

Nie będę tu poruszał kwestyi możliwości ziszczenia się tego programu, oraz racjonalności lub nieracjonalności rachub na przyszłe ukształtowanie się stosunków w Europie centralnej i wschodnich. Zaraz po ukazaniu się książki Dmowskiego zaliczyłem program jego do utopii ugodowych<sup>1)</sup> i zdania swego nie widzę racyi zmieniać. Dziś mogę jedynie powiedzieć, że endecy nasi bynajmniej nie mają racyi i powodu wstydzić się tego programu. Owszem, przewiduje on doskonale obecne starcie wszecheuropejskie, zdradę sprzymierzonych z mocarstwami centralnemi Włoch i Rumunii, uderzenie całej niemal Europy wskutek tego na Niemcy i Austro-Węgry, no i przewidując, a raczej będąc pewnym — co słabą stroną jego stanowi — pogromu osaczonych zewsząd

---

<sup>1)</sup> K. Stefański: „Utopie ugodowe ostatniego pięćdziesięciolecia“. „Krytyka“ z roku 1909.

przez Europę wraz z Rosyą mocarstw centralnych, chce, odpowiednio do polskich sił realnych, pogrom ten wyzyskać. Program taki był bardzo dobrze zastosowany do pojęć zdekadencjałych pod względem politycznym naszych żywiołów zachowawczych, dla których większości własna państwowość jest sprawą czysto akademicką, niepodległość—pojęciem wyłącznie uczuciowem, natomiast państwowość rosyjska dawała olbrzymie korzyści materyalne. Z początkiem też obecnej wojny, kiedy zwycięstwo Rosyi mogło urzeczywistnić zjednoczenie dzielnic polskich „choćby pod jednym knutem“, endecya wraz z idącymi za nią żywiołami postępowymi i zachowawczymi, tak samo niemal apolitycznymi, jak i rozagitowany a podniecony kłeskami, jakie bezpośrednio przed wojną ponieśliśmy na Zachodzie, tłum, zupełnie szczerze stać mogła po stronie Rosyi.

Zrobiła ona błąd zasadniczy, ignorując zupełnie międzynarodowy charakter kwestyi polskiej podczas przewrotu dziejowego, mimo że widziała go, jak świadczy wspomniana książka Dmowskiego — podczas pokoju; nie przewidziała przebiegu wojny; zrobiła błąd taktyczny, niepotrzebnie angażując się po stronie Rosyi i demagogicznie grając na wszystkich najpodlejszych cechach demoralizacyi politycznej podbitego narodu — to prawda. Wszystko to jednak—któż z nas bez grzechu—możnaby wybaczyć. Trudno jednak endecyi wybaczyć to, że w chwili, gdy zawiodły rachuby na pogrom mocarstw centralnych, zamiast wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencye, poprzestała na robocie destrukcyjnej, bałamuci opinię publiczną frazeologią syonizmu niepodległościowego i ucieka się do wręcz nikczemnych sposobów walki, już teraz przeciw samej sprawie polskiej, pour le tsar.

Bo jednak, przyznając p. Dmowskiemu i jego towarzyszom rozum i talent polityczny w myśl zasady: niema praw bez obowiązków, niema obowiązków bez praw, musimy przyznać i to, że wiedzieli oni zawsze i wiedzą doskonale, co robią...

Jako realni politycy, stanawszy na gruncie państwowości rosyjskiej, wiedzieli oni dobrze, jaka jest ta państwowość i jakie w jej granicach może ulgi polskość otrzymać. Wiedzieli również i o tem, że wszelkie zmiany w stosunkach tej państwowości mogą nastąpić jedynie w razie klęski Rosyi—nigdy w razie jej zwycięstwa.

Znając zaś dobrze charakter i politykę państwowości rosyjskiej, N.-D.-cy nasi dobrze wiedzieli o tem, że zjednoczenie dzielnic polskich pod berłem rosyjskiem i połączenie w jedno „wolnego w języku, wierze i samorządzie narodu“ musiało i mogło mieć miejsce jedynie kosztem abdykacyi Polaków z prawa do własnej państwowości.

Na uznanie bowiem tego prawa niema miejsca w odrodzonej przez konstytucję 1905 roku Rosyi. Kwestya ta została w sposób radykalny i stanowczy rozstrzygnięta w samym zaraniu ery konstytucyjnej przez nową redakcyę „Ustaw zasadniczych Państwa“, zatwierdzoną 23 kwietnia 1906 roku, a będącą dziś podstawą rosyjskiego prawa państwowego.

Nowa redakcyja „Ustaw Zasadniczych“ zmieniała radykalnie stosunek formalny Królestwa Polskiego do Rosyi. Stosunek ten po roku 1815 był ściśle określony zarówno w artykule 1 Ustawy Konstytucyjnej Królestwa Polskiego, głoszącym o wieczystym związku Królestwa Polskiego z Rosyą, jak i w art. 4 Ustaw Zasadniczych („Osnownyje Zakony“) Cesarstwa rosyjskiego, który brzmiał: „Z tronem cesarskim Wszechrosyi nierozdzielnie są połączone trony: Królestwa Polskiego i W. Ks. Finlandyi“.

Nowa redakcyja „Ustaw Zasadniczych“ zmieniła to do gruntu. Artykuł 4 został w niej skreślony zupełnie i sprawę decyduje w całości art. 1: „Państwo Rosyjskie jest jedno i niepodzielne“, uzupełniony art. 3, uznającym język rosyjski w całej Rosyi za język państwowy i bezwzględnie obowiązujący w życiu państwowem i społecznem.

Zmiana ta jest jednym z nielicznych, lecz stanow-

czem zwycięstwem rewolucyi—przenosi bowiem na ustawę konstytucyjną, jaką bądź co bądź są obecnie „Ustawy Zasadnicze“, atrybucye dawniej należące w Rosyi wyłącznie do monarchyi, nie mniej, dzięki niej zadany został gwałt naszym prawom państwowym i narodowym. Art. 1, wyżej przytoczony, jest bowiem dosłownym przekładem słynnego 1 artykułu rewolucyjnej konstytucyi francuskiej z 1792 roku: „Le Royaume est un et indivisible“, zamykającego okres samodzielności prowincyi francuskich, i w rosyjskiem prawie państwowem odgrywa tę samą rolę. Ze zaś przedewszystkiem o Królestwo Polskie chodziło prawodawcom odnowionej Rosyi — o zupełne jego unicestwienie, jako jednostki prawno-państwowej—świadczy autonomia finlandzka, zastrzeżona art. 2-im „Ustaw Zasadniczych“ w nowej redakcyi.

Finlandya nie przyjęła autonomii, nie wzięła udziału w żadnych aktach ogólnopaństwowych i wytrwała na stanowisku aż do wybuchu wojny. Inaczej postąpiło przedstawicielstwo Królestwa.

Przypominamy, że był to okres niesłychanych nadziei, jakie pokładano w „odnowionej“ Rosyi. Program autonomiczny był w różnej postaci obowiązującym dla wszystkich grup politycznych w Królestwie, a Narodowa Demokracja popierała go bezwzględnie. To zapewne, obok złączonych z formalnem „objedineniem“ Królestwa z Rosyą ulg (zniesiono na czas pewien stan wojenny, nadano Królestwu prawo przedstawicielstwa w Dumie identyczne z Cesarstwem) wpłynęło i na stanowisko Narodowej Demokracji, będącej wówczas w apogeum swego znaczenia w kraju i społeczeństwie i posiadającej monopol przedstawicielstwa krajowego w Dumie.

Przedstawicielstwo to zresztą widziało dobrze doniosłość momentu i całe niebezpieczeństwo zamachu na prawa Królestwa. Zorganizowano protest natychmiast w samej Dumie. Niestety, zrobiono to nadzwyczaj nie-

udolnie pod względem taktycznym, a wręcz okropnie, gdy chodzi o względy prawne, historyczne lub polityczne<sup>1)</sup>). Występujący wówczas po raz pierwszy, jako rzecznik Królestwa, poseł Harusewicz z 27 towarzyszami posłami z Królestwa odpowiednio wystylizowaną protestację złożyli w Dumie w formie komentarza do projektu uzupełnienia adresu do tronu, jaki wówczas był na porządku obrad pierwszego rosyjskiego parlamentu. Dodajmy, że adres ten był czemś w rodzaju credo politycznego odrodzonej Rosji i sprawą pierwszorzędną dla polityki polskiej wagi było odpowiednie zaznaczenie w niem praw narodu i Królestwa Polskiego. Duma, przyjąwszy ze zdziwieniem protestację Harusewicza i tow. bez dyskusji, odesłała ją do komisji adresowej, która sprawę polską zignorowała zupełnie, topiąc ją w rozległej kwestyi „inorodców“ rosyjskich. Samą zaś tę kwestyę owo „Credo“ rozstrzyga w sposób nad wyraz ogólnikowy, „principjalno“, wyrażnie jednak podkreślając zaznaczoną w „Ustawach Zasadniczych“ ideę jedności i niepodzielności Rosji.

„Rosya—czytamy w tym adresie wiernopoddańczym Pierwszej Dumy do cara—jest mocarstwem, zaludnionem przez plemiona i narodowości, różniące się w znacznym stopniu pomiędzy sobą. Zjednoczenie duchowe tych plemion możliwe jest jedynie wraz z zaspokojeniem potrzeb każdego z nich oraz z zachowaniem i rozwojem właściwości ich bytu.“ Tego rodzaju stosunek „odnowiona“ Rosya zapowiadała swoim „inorodcom“—od Polaków czy Niemców,—do mordwy, inguszów, kamczadałów, którzy oczywiście „principjalno“ byli wszyscy sobie równi.

Jak widzimy, był to w sprawie polskiej nowy sposób zlania nas z Rosyanami „w jedynij narod sogłasnych bra-

---

<sup>1)</sup> Stan rzeczy w Królestwie między rokiem 1815 — 30 nazywano autonomią, w imię uchwał traktatów wiedeńskich żąda i teraz autonomii Królestwa i t. d. Krytyka też zarówno polska (Wł. Studnicki), jak i rosyjska — rządowa i liberalna (prof. Kariejew)—wręcz znęcała się nad tą pierwszą enuncyacją polskiego przedstawicielstwa narodowego i słusznie—niestety.

tij“, co zapowiedział manifest jeszcze Mikołajowski po klęsce polskiej 26 lutego 1832 r.

Politycy polscy mieli wówczas przed sobą dwie drogi. Albo, za przykładem Węgrów z czasów centralizmu odrodzonej przez konstytucję Bacha i Schmerlinga Austrii—opuścić zupełnie Dumę wszechrosyjską, domagając się ustalenia stosunku odrodzonej Rosyi do Królestwa Polskiego, albo poprowadzić polską politykę całego zaboru rosyjskiego na gruncie państwowości rosyjskiej, stworzywszy wielkie Koło polskie z posłów Królestwa, Litwy i Rusi. Druga ewentualność wydawała się być możliwą zarówno wobec programu „wszechpolskiego“ Demokracji Narodowej, jak i wobec tego, że w opracowaniu adresu do tronu brali udział wspólnie posłowie Królestwa: hr. Tyszkiewicz i obecny prezes Klubu Narodowego w Lublinie — Stecki, oraz z Litwy—ks. Drucki-Lubecki. Jak się zdaje, zresztą, zamiar utworzenia wspólnego Koła wszystkich posłów polskich istniał rzeczywiście, lecz wydawał się ówczesnym naszym przedstawicielom nazbyt rewolucyjnym i został zarzucony. Posłowie też polscy wybrali drogę trzecią — zasadniczo, a jak się okazało w skutkach, i praktycznie—najgorszą. Na gruncie państwowości rosyjskiej stanęli; lecz, poniechawszy łączności z żywiołem polskim Litwy i Rusi, zasklepili się, jako przedstawicielstwo Królestwa Polskiego, a raczej — w takim razie, logicznie rzecz biorąc — „10 nadwiślańskich gubernii“, dla których spodziewali się uzyskać autonomię. Państwowość też rosyjską, jako punkt wyjścia i kryterium polskiej polityki narodowej, wymagane przez warunki polityki, zarówno wewnętrznej, jak i zewnętrznej, podkreślało Koło Polskie w Dumie, a N. Demokracja i stworzona przez nią Koncentracja Narodowa—w kraju stale. Podkreślona też jest ona zbyt nawet mocno i w przedstawionym Dumie 23 kwietnia 1907 r. projekcie autonomii Królestwa Polskiego, który najzupełniejszą był abdykacją z praw Królestwa do odrębnej państwowości własnej.

Szczęściem w nieszczęściu Polski było wówczas to, że, zarówno trwanie rewolucyjnych zamieszek w Królestwie, jak i nieprzejednane stanowisko w kwestyi polskiej caratu, udaremniły tę kapitulacyę. Rozpędzenie II Dumy utopiło projekt autonomii Królestwa w przepastnych archiwach rosyjskich. Natomiast manifest carski 16 lipca 1907 roku ostatecznie uregulował stanowisko Polaków w Rosyi, zadając jednocześnie stanowczą klęskę aspiracyom polskiej Demokracji Narodowej do odegrania roli stronnictwa państwowo-rosyjskiego.

Narodowa Demokracja, przewidując—co jej na plus policzyć należy—obecne starcie Rosyi z Niemcami i Austro-Węgrami, pozostała wobec niego na stanowisku państwowo-rosyjskiem. Hasła swe jednak i działalność przeniosła ona w dziedzinę stosunków międzynarodowych. Neoslawizm, tak gołębio naiwnie aranżowany przez naszą koncentrację narodową od Dmowskich do Łypacewiczów, a tak sprytnie wyzyskany przez koncentrację rosyjską od Bobrinskih do Milukowów, zapoczątkował „wielką politykę”—osaczania przez Dmowskiego Austro-Węgier, jako „wasala Niemiec“, które już zdążył „osaczyć“ Edward VII. Zjazd w Pieniakach, równolegle z Wergunami i Dudykiewiczami organizowanie akcji moskalofilskiej w Galicyi, zaciekle zwalczanie zapoczątkowanego przez irredentę naszą ruchu wojskowo-niepodległościowego w Galicyi i t. d. aż do wybuchu obecnej wojny, kiedy to rozbito jedność stronnictw galicyjskich, sparaliżowano agitacyę powstańczą w Królestwie i stanowisko swoje określono deklaracyami Jarońskiego i Meysztowicza na historycznem posiedzeniu Dumy i Rady Państwa 9 sierpnia 1914 r...—to była akcja Narodowej Demokracji na gruncie polityki międzynarodowej w trakcie przygotowań do obecnej zawieruchy dziejowej.

Jak widzimy, gdy kiedyś po wojnie Rosya utworzy specjalny medal pamiątkowy „za wozsojedinienie Galiczyny”—Narodowa Demokracja będzie śmiało mogła pre-

tendować o stanowiska jego najbardziej zasłużonych kawalerów. Dmowski zaś bardzo skutecznie starał się poprawić fatalną z punktu widzenia stosunków polsko-rosyjskich omyłkę Kazimierzą Wielkiego, który przy całym swoim geniuszu, nie przewidział, niestety, potrzeb polityki demokratyczno-narodowej w r. 1915.

Epokowa deklaracja Rady Miejskiej stoł. miasta Warszawy w dn. 24 lipca 1916 r. — pozwala nam przekazać całą moskalofilską akcyę demokratów narodowych w kraju do dziedziny historyi i na razie rzucić zasłone na całą jej działalność krajową aż do 5 sierpnia 1915 r. Z tą datą N. D., uczepiwszy się trenów „naszego” woj-ska, idzie „na tułaczkę”. Polityka też jej—jako stronnictwa — odtąd zaczyna nosić charakter wybitnie emigracyjny.

Demokracja Narodowa w kraju podpisała deklaracyę powyższą—mniejsza z jakim sercem i jaką myślą,—dość że podpisała, stanąwszy na gruncie państwowości polskiej, jako kryterium polityki narodowej.

Dopóki kwestya państwowości polskiej była kwestyą czysto akademicką, szło dobrze. W dniu jednak 5 listopada ten błogi dla naszej endecyi stan ustał. Sprzymierzeni monarchowie mocarstw centralnych ogłosili nam w formie uroczystej, że państwowość polską przyjmują jako zasadę i punkt wyjścia polityki polskiej mocarstw tych w sprawie ziem, wydartych Rosyi przez ich armie. Sprawa polska stała się odrazu kwestyą wyłącznie międzynarodową, i Kongres, likwidujący w przyszłości obecną wojnę, będzie w naszej sprawie musiał się wypowiedzieć, czy tę zasadę uznaje, czy też ją zwalcza.

Przeciwko idei państwowości polskiej już zaprotestowała wyraźnie Rosya, występując otwarcie i uroczystie przeciwko aktowi 5 listopada z protestem, gdzie nazywa nas—obywateli Królestwa—swoimi poddanymi. Nie znamy treści protestów innych mocarstw koalicyi, wiemy jedynie, że popierały dotąd rosyjską zasadę: kwestya polska jest wewnętrzną sprawą Rosyi.

Dla nas dzień 5 listopada jest dniem przełomowym. Państwowość polska z oderwanej idei stała się praktyczną zasadą, którą wcielić w życie należy. Polityka Polski bezwzględnie musi orzec się, czy stoi na gruncie państwowości polskiej, czy też rosyjskiej w każdej absolutnie sprawie, którą ma do rozstrzygnięcia w Królestwie Polskiem.

Nie wiemy jeszcze, jakie będą granice państwa polskiego, to prawda, lecz czy wie o tem Belgia? Serbia? Czarnogórze?, które dziś formalnie znajdują się w identycznym z nami położeniu państwa okupowanego przez wojska obce? Wiemy jednak to, że w każdym razie granice te w wielkiej będą zależności od naszych własnych sił, które potrafimy zgromadzić i zaktywować. Na dziś, jak widać ze wszystkiego, za państwo polskie może być uważane jedynie Królestwo Polskie, które dopiero w trakcie likwidacyi wojny odpowiednio uzupełnione być może.

Demokracja Narodowa, jak widać z jej enuncjacyi, nie chce uznać zasady państwowości polskiej, pozostając wciąż na stanowisku syonizmu niepodległościowego — ideału niepodległej Ojczyzny, kędyś w dalekiej przyszłości urzeczywistnionego, w postaci zjednoczenia wszystkich Polaków i wszystkich ziem dawnej Polski. Do tego zaś ideału prowadzi droga zjednoczenia stopniowego ziem polskich pod władzą posiadającego  $\frac{4}{5}$  terytorjum dawnej Rzplitej rosyjskiego cara, a następnie wyzwalań się stopniowego zjednoczonej Polski z pod tej władzy.

Stanowisko takie było bez kwestyi tak dobre, jak każde inne przed 5 listopada, w okresie dyskusyi nad wszelkiemi ewentualnościami rozstrzygania sprawy polskiej. Dzień ten rozpoczął okres pracy pozytywnej, którą albo można robić, albo w której przeszkadzać bądź za pomocą odpowiednich czynów, bądź też przez systematyczną bierność. Nie ulega wątpliwości, że syonizm niepodległościowy Demokracji Narodowej jest dziś jedynie ideologią bierności.

Akt 5 listopada dał nam możność pracy nad zbudowaniem państwa polskiego, uroczyście uznanego za istniejące in potentia przez oba mocarstwa centralne, okupujące ziemie polskie.

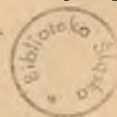
Protestem przeciwko temu aktowi Rosya faktycznie wypowiedziała temu państwu wojnę, która, w miarę urzeczywistniania się poszczególnych funkcji państwa polskiego, przemieni się w zbrojną wojnę faktyczną.

W takim zaś razie syonizm niepodległościowy Demokracji Narodowej stanie się zwykłą zbrodnią zdrady stanu, zwłaszcza, gdy obok propagowania bierności względem rozkazów rządu polskiego, zacznie prowadzić propagandę czynu na szkodę państwa polskiego, którego stan i warunki bytu nie odpowiadają ideałom naszych syonistów niepodległościowych.

Tragedyą odradzającego się Królestwa Polskiego jest trudność powstania Rządu Narodowego, któryby ujął w swoje ręce kierownictwo pracą państwowotwórczą, oraz podjął się odpowiedzialności za polską politykę narodową. Wytwarza to chaos w pojęciach a sprzyja antypaństwowej agitacji wśród ciemnego tłumu, oraz wśród naszych politycznych analfabetów, przepełniających szeregi „wyższych dziesięciu tysięcy”. Na tle zaś pięknego obrazu, jaki rozgorączkowanej wyobraźni naszego tchórzliwego mieszczucha kreśli syonizm niepodległościowy, obiecujący dalekie niebo, na które można zasłużyć jedynie absolutną biernością w dziedzinie czynu, a tęsknotą do status quo ante w dziedzinie oderwanej idei—propaganda przeciwko państwu polskiemu grozi poważnem niebezpieczeństwem pierwszym poczynaniom tego młodego państwa.

Możliwie też najrychlejsze utworzenie regentury tymczasowej i mianowanie Rady Stanu, zapoczątkowującej tworzenie się rządowej organizacji polskiej, jest wręcz nieodzowne.

20 listopada 1916 r.



J. Grabiec

Syonizm niepodległościowy przeciw  
Państwu Polskiemu

J. Grabiec

Sprawa Polska a Akt 5 listopada

J. Grabiec

Sto lat walki o prawa Królestwa  
Polskiego: 1815—1916

J. Grabiec

Zagadnienie Sejmu  
Niepodległego Królestwa Polskiego

